Nr. 254. Kraków, dnia 4 Listopada — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — **Magazyn nowości F. A. Grigara** na linii A—B w Rynku — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika)** od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deiminga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu	**1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową	**2** złr. — c.

***Kraków**, 3 listopada.*

O ile wynik wyborów do parlamentu niemieckiego dotychczas jest znany — główną jego cechą charakterystyczną jest niesłychany, niespodziewany wzrost stronnictwa socyalistycznego. Sama cyfra wybranych posłów socyalistycznych nie jest tu jeszcze rozstrzygającą — wybrano ich przy pierwszem głosowaniu dziewięciu, do ściślejszego wyboru ma przyjść 24, z tych więcej niż połowa na pierwszem miejscu jako tacy, ktorzy największą ilość głosów z pomiędzy wszystkich kandydatów otrzymali. Ale ten wzrost stronnictwa objawił się przedewszystkiem w bardzo znakomicie powiększonej liczbie głosów, jakie na kandydatów jego padły. Cyfry podaliśmy już w ostatnim „Przeglądzie politycznym“ — tu przypominamy tylko, że w samym Berlinie socyaliści doprowadzili przeszło do 68 tysięcy głosów, że w innych miastach liczba ich wzrosła w dwójnasób i więcej, a w jednem z miast nawet wynosi ona ośm razy tyle co w r. 1881. Jeżeli skutkiem ściślejszych wyborów liczba posłów socyalistycznych dojdzie do 20 i więcej — co jest bardzo prawdopodobnem — i jeżeli wzrost stronnictwa dalej w tym samym stosunku co dotychczas postępować będzie, to z następnych wyborów w r. 1887 bardzo łatwo wejść może do parlamentu 40 socyalistów i więcej.

Ten niesłychany wzrost stronnictwa, którego programem jest całkowite obalenie istniejącego porządku rzeczy zarówno w politycznym jak i społecznym względzie, zwrócił oczywiście ogólną uwagę, wywołał przerażenie. Wszystkie dzienniki niemieckie, w cesarstwie i po za niem wychodzące, poświęcają mu obszerne uwagi, szukają przyczyn tego wypadku. A szukając tych przyczyn, muszą oczywiście — obok innych — potrącić o całą politykę ks. Bismarka, jako tego, który obecnemu cesarstwu niemieckiemu nietylko dał życie, ale też i całą organizacyą jego bez ograniczenia kieruje, i na wszystkiem, co się w niem dzieje, wyciska piętno swej potężnej indywidualności. Jakoż ciekawą jest rzeczą — że ten mąż stanu, któremu nieprzyjaciel zarówno jak przyjaciel nie może odmówić genialności, nietylko w zakreśleniu ogólnych planów politycznych, ale i w szczegółach wykonania, ten mąż stanu, który umiał skruszyć wszelkie potęgi, jakie mu dotychczas, czy to w państwie samem czy po za granicami jego odważyły się stawiać opór — wobec jednego tylko socyalizmu stoi bezsilny, i żadnym sukcesem poszczycić się nie może.

Dwoma głównie środkami starał się ks. Bismark zwalczyć socyalizm: policyą i znaną powszechnie polityką socyalną. Stworzył ustawę przeciw socyalistom i mały stan oblężenia. Starał się nawet odjąć im wszelkie środki najlegalniejszej agitacyi wyborczej, wszelkie zgromadzenia i komitety socyalistyczne, choćby nawet wyłącznie dla wyborów utworzone, poddając pod rygory ustawy przeciw socyalistom. A wiadomo — że wykonanie tej ustawy było jeszcze bardziej surowem niż jej brzmienie. A skutek? Ruch socyalistyczny więcej się skoncentrował i skupił w sobie, począł działać bardziej intensywnie, a sama tajemniczość, jaką skutkiem ustawy otaczać się musiał, podnosiła jego urok i jednała mu zwolenników. Propaganda socyalizmu niepowstrzymanie szła naprzód — a unikając demonstracyj i gwałtownych rzutów, socyaliści z dniem każdym zwiększali swoje szeregi. Jedynym więc skutkiem surowej represyi było to, iż ustały zamachy i demonstracye — właściwego celu jednak nie osiągnięto.

Ale ks. Bismark — jakkolwiek tak bardzo wierzy w skuteczność represyjnych środków — nie poprzestał na samej ustawie przeciw socyalistom. Sądził, że tych, których nie zgniecie, potrafi pozyskać. Wszak konferował on niegdyś z Lassalem, a słynny prof. Wagner, który w dziele swem ekonomicznem tak blisko o socyalizm się ociera, to jeden z najwierniejszych kanclerza zwolenników. Więc czego nie dokazała ustawa represyjna — dokazać miały ustawy socyalne, mające na celu usunąć główne powody i objawy niedoli klasy robotniczej. I cóż się stało? Stronnictwo socyalistyczne nie odepchnęło wprawdzie tych ustaw, nie stanęło w opozycyi do socyalnej polityki kanclerza, ale też na włos nie cofnęło się ze swego stanowiska, nie zmieniło swych zasad i swego programu. Jak było, tak jest republikańskiem — jak dawniej tak i teraz żąda zniesienia prywatnej własności środków produkcyjnych, i pomimo, że „żelazny kanclerz“ ruch socyalny chciał ująć w karby obecnej państwowej i społecznej organizacyi, szeregi tych, co zasadniczo są tej organizacyi nieprzyjaźni, w ostatnich trzech latach prawie się zdwoiły.

Są to fakta, godne najgłębszej rozwagi. Jeżeli są tacy, którzy z nich chcą ukuć broń przeciw socyalnej polityce kanclerza, i twierdzą, że właśnie ta polityka podsyca ruch socyalistyczny — to naszem zdaniem nie mają oni racyi. Polityka ta — choć może w tym lub owym szczególe błędna — w zasadzie swej jest dobrą; społeczeństwo bowiem winno otoczyć klasy pracujące troskliwszą opieką. Ale inna jest okoliczność, z całą polityczną karyerą Bismarka związana i za podstawę jej służąca, której usunięcia musi być pierwszym punktem wszelkiej zdrowoj polityki socyalnej. Kto wymienia nazwisko twórcy niemieckiego cesarstwa, mimowoli ma na ustach równocześnie słowo: militaryzm. Póki setki milionów dochodów państwa zamiast zwrócić się ku celom produkcyjnym, idą na zaspokojenie potrzeb militaryzmu, a coraz zwiększające się ciężary podatkowe przygniatają masy ludności, nie znajdującej żadnego za to wynagrodzenia w produkcyjnem tych milionów użyciu — póty o prawdziwej reformie socyalnej myśleć nawet nie można, bo się dla niej środków dostatecznych nie znajdzie. W miarę jak militaryzm coraz potężniej się rozwijał i coraz powszechniej się przyjmował — rosła równocześnie w szybszej jeszcze progresyi siła propagandy socyalistycznej, rosły zastępy socyalistów. I póty róść one będą i prawdziwe dla dzisiejszego porządku państwowego i społecznego tworzyć niebezpieczeństwo — póki zniesienie militaryzmu nie stanie się początkiem wszelkiej reformy socyalnej. Za trzy lata, przy ponownych wyborach do parlamentu niemieckiego, wynik wyborów przekona nas o tem może dosadniej niż teraz.

Wspomnieliśmy niedawno na tem miejscu o postępowaniu powiatowej dyrekcyi skarbu w **Kołomyi**, która licytacyę na wydzierżawienie stacyj mytniczych ogłosiła tylko w języku niemieckim. Nie jest to fakt odosobniony, bo oto znowu w Nr. 252 urzędowej *Gazety Lwowskiej* z dnia 31 października, spotykamy się z takiem samem ogłoszeniem licytacyi ze strony powiatowej dyrekcyi skarbu w **Stanisławowie**, znowu wyłącznie w niemieckim języku. Czyżby te władze nie znały rozporządzenia ministeryalnego z dnia 4 czerwca 1869 r. l. 2354 dz. ust. kraj. Nr. 24, wydanego na podstawie **najwyższego postanowienia** z tejże daty? Czyżby im przypominać dopiero trzeba, że według § 1 tegoż rozporządzenia „władze i urzędy podwładne ministerstwom spraw wewnętrznych, **skarbu**, handlu.. etc... używać będą języka polskiego.“ — Czyżby jeszcze nie wiedziały, że ogłoszenie w jednym tylko, i to niekrajowym i nieurzędowym języku **chybia celu** — zwłaszcza tam, gdzie chodzi o to, aby przez dopuszczenie jak najszerszej konkurencyi podnieść dochody skarbu państwa? Raz jeszcze przypominamy tę sprawę p. ministrowi skarbu JE. dr. **Dunajewskiemu** i prosimy, aby powagą swoją wobec podwładnych urzędów zapewnił u nich posłuch dla postanowienia **cesarskiego**.

Z teki sejmowej.

(Mowa posła Męcińskiego w sprawie drogowej).

(Dokończenie.)

Dalszy mowca p. Wolański, któremu, przyznam się, nie potrafię odpowiedzieć, skonstatował z góry, że do takich rzeczy jak napisanie ustawy drogowej — nie potrzeba ani praktyki ani teoryi!

Zdumiony słuchałem i przekonałem się, że rzeczywiście w tym drugim względzie ze swego stanowiska wychodząc miał racyę, obchodził się bowiem bez wszelkiej teoryi, i wszystkie wywody, które wygłosił, żadnej na świecie teoryi drogowej nie odpowiadają!

Jak jest u niego w praktyce, nie wiem, bo bliżej nie znam stosunków jego okolicy, ale wyobrażam sobie (wesołość). Niesłuszny, niesprawiedliwy faktami zaprzeczalny zarzut przeciw projektowi komisyi podniósł ks. Siczyński, tem niebezpieczniejszy dla nieświadomych, że niby na cyfrach oparty, ale na cyfrach fałszywych.

Powiedział on, że obszary dworskie które przy dzisiejszej ustawie obowiązane są dostarczać materyał drewniany w wartości 400.000 złr., według projektu komisyi dadzą tylko 50000 złr. tytułem należytości prestacyjnej od rodziny.

Najprzód nie wiem zkąd ks. Siczyński wie, że obowiązek dzisiejszy dostarczania materyału ewaluowany na pieniądze wart jest około 400.000 złr. w. a.

Cyfra ta nie poparta żadnym dowodem—nawet dowodem prawdopodobieństwa.

Co do ciężaru, jaki poniesćby mieli w przyszłości, to ks. Siczyński zapomniał, czy chciał zapomnieć o dalszych tytułach prestacyi, mianowicie o prestacyi od jednostki podatkowej, która ponieważ wszystkie obszary dworskie płacą podatków 2.468.196 złr. wyniesie 411.366 dni zamiennych na pieniądze, a te rachując tak samo jak wyżej po 30 cen. dadzą sumę 123.409 złr.

Dalej zapłacą obszary dworskie, biorę tak samo jak przy rachunku ogólnym dwa prc tytułem dodatku do podatku na fundusz powiatowy dla dróg gminnych sumę 49.363, czyli razem 222.772 a nie 50000 jak twierdził ks. Siczyński. Gdzież więc jest jego rachunek? Woła ks. Siczyński, że przemawia w interesie chłopów, otóż nie ma do tego wyłącznego prawa, i my wszyscy te interesa reprezentujemy, równie jak i on i nikt tutaj nikogo krzywdzić nie chce.

Jeden z panów patrzy na powiat krakowski, drugi na czortkowski, trzeci zapewnia, że mówi w interesie miast!

No, tym sposobem nigdy nie trafimy do końca, bo komisya wnosząc swój projekt stała tylko na stanowisku ogólnych potrzeb całego kraju, bez różnicy na pojedyncze warstwy społeczne, wszystkich mierzyła jedną miarą, bez wyróżniania pojedynczych powiatów lub miejscowości.

Ważnym dalej i mojem zdaniem zasadniczym jest zarzut podniesiony przez deputowanych miast posłów Rybickiego i Maxa.

Powiadają oni, że jedynie słuszny rozkład ciężaru drogowego dla miast, odbywać się może na podstawie dotatków do podatków.

Rozkład to wygodny przyznaję, ale czy słuszny zobaczmy.

Żądają oni, aby ilość prestacyi należnej od rodzin obliczona została na pieniądze, suma zaś cała ztąd wynikła, aby była rozdzieloną na kontrybuentów w stosunku dodatku od podatków — Fundusz drogowy nic na tem nie straci, prawda, przyznaję, ale stracą właściciele domów i gruntów w miastach, na nich bowiem w formie podatku spadnie znaczna część tej sumy, którą w pierwszym razie zapłaciliby handlarze, kupcy, nieposiadający nieruchomości, drobni przemysłowcy, słowem liczna handlująca ludność przeważnie izraelicka.

Taki handlarz np., któremu od rodziny przypada cztery dni prestacyi, zapłaciłby licząc dzień w mieście po 40 centów do 1 złr. 60 c., kiedy przy rozkładzie podatkowym zapłaci on tylko kilka procent od swego podatku dochodowego lub zarobkowego, który już wraz z ekstraordynaryum wynosi, o ile pamiętam, w II klasie np. 4 złr. 19 cen.; przypuśćmy więc, żeby ten dodatek i 10 procent wynosił, to zapłaci taki kontrybuent 41 cen. zamiast 1 złr. 60 cen. przypadłych na niego od rodziny.

Zkąd się więc wezmą owe brakujące w tym wypadku 1 złr. 19 ct.? zapłaci je grunt i dom miejski.

Nikt nie żąda, żeby prestacya w miastach odbywała się w naturze, boć wiemy, że to nie sposób; ale żądamy, aby jej zamiana na pieniądze obliczała i pobierała się na podstawie rodzin a nie na podstawie dodatków do podatków.

We Francyi, której miasta nie są przecie mniej inteligentne, jak nasze, a z pewnością zamożniejsze, za podstawę wymiaru prestacyi drogowej służy dom lub rodzina, bo w ustawie drogowej francuskiej nie spotykamy norm innych dla miast, jak dla całego państwa.

Zresztą przy dyskusyi szczegółowej bliżej, dokładniej i więcej cyfrowo postaram się tę kwestyę wyświecić w obec Wys. Izby, dziś nie chcę już nadużywać jej cierpliwości, a muszę jeszcze na parę innych kwestyj spornych bodaj w krótkich słowach odpowiedzieć.

P. Rybicki zarzuca Komisyi nieprawidłowość z tego względu, że do obowiązku prestacyi w gminie wiejskiej powołuje dom, w gminie miejskiej rodzinę.

Komisya nie może przyjąć tego zarzutu na swój rachunek.

Nic ona bowiem nie proponuje w tym względzie nowego, ale przyjmuje postanowienie zawarte w starej dziś obowiązującej ustawie, a to w I ustępie §. 12., który brzmi (czyta):

„Robota przy drogach gminnych rozkłada się . . . w gminach wiejskich według numerów domowych, w gminach zaś miejskich według ilości rodzin“.

Nie mam prawa występować specyalnie w obronie interesów posiadaczy miejskich przeciw opiniom i żądaniom, jakie stawiają szanowni ich właśni reprezentanci, ale mam prawo i obowiązek zwrócić na to uwagę Wys. Izby — że poszedłszy tą drogą — przerzucimy część ciężaru z ludności handlującej i przemysłowej — która umie wszelkiemi sposobami wymykać się przed inspektorem podatkowym — i uchylać się od podatków — na właścicieli nieruchomości miejskich, którzy z pod opodatkowania się nie usuwają.

Zgubny to system zwalania wszelkich ciężarów na grunt i dom — doprowadził on już nas i tak do nieciekawych rezultatów ekonomicznych — unikajmy go więc choć tam, gdzie go uniknąć możemy, gdzie sprawiedliwość uniknąć go każe. (Brawo!)

GŁOWA SWOJE, a SERCE SWOJE.

NOWELLA

2) przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

— Chcą się mnie pozbyć i wystraszyć tem gadaniem. Ale ja nie w ciemię bity. Złapię ja was ptaszki na gorącym uczynku.

Zostawiał ich więc pozornie samych, ale chyłkiem, ostrożnie, z po za krzaków skradał się dla kontrolowania ich czynności. Troskliwość ojcowska usprawiedliwiała ten krok jego. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu przekonał się, że młodzi tak samo z nim, jak i bez niego nie zmieniali na włos swego postępowania; siedzieli zawsze jedno naprzeciw drugiego i najczęściej czytali jakieś mądre rzeczy, od których głowa puchła panu Kajetanowi i w mózgu trajkotało jak we młynie, albo prowadzili ze sobą poważne dysputy, z których mało co mógł zrozumieć.

— No, jeżeli ci się kochają — rzekł raz do żony po powrocie ze swego sekretnego obserwatoryum — to ja chyba nic a nic nie znam się na miłości.

A pan Kajetan miał pretensyę, że się znał, bo przed ożenieniem praktykował trochę w tem rzemiośle.

Żona usiłowała wytłómaczyć mu, że taki uczony człowiek musi mieć odmienny sposób kochania, niż zwyczajni ludzie; ale pan Kajetan nie dał się przekonać.

— Gadaj ty sobie, matka, co chcesz, a ja nie wierzę w tę ich miłość. Co mi to za miłość, jak młody człowiek siedzi całemi godzinami przy pannie i nie pomyśli nawet skraść całusa, albo choćby w rączkę pocałować. Niech on sobie tam będzie uczony, jak sam rabin — miłość ma swoje prawa.

Bądź co bądź, nie gniewało go wcale takie poważne traktowanie miłości przez zakochanych, bo mu to dawało nadzieję, że nie tak trudno będzie pannie wybić z głowy to małżeństwo, którego sobie, Bogiem a prawdą, nie bardzo życzył i mógł teraz bez obawy zostawiać córkę sam na sam z tym, jak go nazywał, nieszkodliwym amantem.

Młodzi rzeczywiście nie nadużywali swojej wolności i tak z nadzorem, jak i bez nadzoru, zarówno trawili czas na poważnych studyach. Czytywali Taina, Queteleta, Bucklego, Haeckla i cały zapas uczucia wlewali w gorące dysputy o tych dziełach. Tak samo było w onym dniu, w którym pokazałem ich pięknym czytelniczkom w grabowej altanie. On czytał Stuarta Milla, a ona, siedząc naprzeciw niego, prosta, jak topolka, poważna, spokojna, nie spuszczała oczu z czytającego, aby nie stracić żadnego słowa. — A było to w pogodnym dniu lipcowym, w samo południe, kiedy kwiaty omdlewały z rozkoszy od gorących pocałunków słońca, ptaszki półsenne, rozmarzone, świegotały przyciszonym głosem w ciemnych zaroślach, motyle odbywały zalotne gonitwy. Cała natura zdawała się oddychać samą miłością, w rozpalonem powietrzu był jakiś czar odurzający, zmysłowy, w obec którego wola człowieka staje się niewolnicą bezwładną. A jednak oni nie odczuwali tego, serca ich biły spokojnie, miarowo, w takt poważnych myśli, które zajmowały ich głowy i chociaż twarzyczka jej rozpaliła się trochę gorączkowym rumieńcem, to pochodziło więcej z pracy myśli, niż gorąca uczuć.

Siedzieli i czytali, a mieli dziś więcej czasu, niż kiedykolwiek, bo pan Kajetan wyjechał do stacyi kolei żelaznej po kuzynkę Zosię, która miała u nich zabawić czas jakiś i zabrał ze sobą Adasia. Mogli więc do woli oddać się ulubionemu zajęciu. To też czytali i przed obiadem i po obiedzie i dopiero nad wieczorem rozeszli się, nie uścisnąwszy sobie nawet ręki na pożegnanie. Wydawało im się to za poziome, za nizkie wobec tych wszystkich myśli, które zaprzątały ich umysł. Ona wróciła do swego pokoiku rozpromieniona, ożywiona tem, co czytali, a on, zasiadając wieczorem do pracy, z rozkoszą myślał o tem, że znalazł kobietę z umysłem wyższym, która go zrozumieć mogła.

Kobieta ta, tak wyłącznie i niepodzielnie zajmowała go, że wszystkie inne w obec niej, musiały mu się wydawać nizkie, blade i bezbarwne. To też nic dziwnego, że kiedy późnym wieczorem zajechał powóz przed ganek z ową zapowiadaną kuzynką, Zosią, pan Kazimierz nie miał wcale ochoty iść przywitać przybyłą. Widział, jak służba ze światłem wyszła na ganek, jak z głębi powozu dźwięczny głosik odezwał się wesoło: a kuku — i sylwetka kobiecej główki w kapelusiku zarysowała się na tle jasności i ruchliwie wychylała się to w tę, to w owę stronę, witając i całując głośno panią Kajetanowę i córkę, które wyszły na jej spotkanie, ale go nie brała wcale chęć poznać bliżej właścicielkę tego dźwięcznego głosu. Bo i po co? Z opowiadania Jadwigi domyślił się, że to musi być jedna z z tych wiejskich gąsek, u których dusza mieszka w języku i jest tak płytka, że ją jednem spojrzeniem do dna przejrzeć można. Pan Kazimierz nie gustował w takich pannach. Dla tego też, gdy służący przyszedł po chwili prosić go do herbaty, wymówił się pilnem zajęciem — i nie poszedł.

II.

Na drugi dzień pan Kazimierz jeszcze nie podniósł się z łóżka, kiedy przez zielone firanki zobaczył na kamiennych schodkach przed gankiem przybyłą wczoraj panienkę. Twarzyczki, rozumie się, dokładnie w takiej odległości dojrzeć nie mógł; widział tylko dwa duże warkocze, błękitną sukienkę i to, że była niesłychanie żywa, fertyczna. Wybiegłszy z pokoju, zatrzymała się chwilę na ganku i, stojąc na jednej nóżce, a trzymając się słupków obiema rękami, rozglądała się ciekawie po całem podwórzu, jak gdyby witała każdy kącik, każdy znajomy przedmiot.

Najprzód zobaczył ją Burek; stare psisko, będące już na emeryturze, który koło kuchni wygrzewał się do słońca, podniósł się z ciężkością i machając poważnie ogonom, zbliżał się do ganku.

— Burek, poznałeś mnie? — zawołała ucieszona i wyciągnęła do niego przyjaźnie ramiona, w które psisko wpakowało się bez ceremonii, stanąwszy na tylnych łapach. Panna objęła go rękami i, przytulając jego mordę do swojej twarzyczki, powtarzała:

— Burek, Bureczek — poczciwe psisko.

Pan Kazimierz, patrząc na to, zgorszony był wielce, wydawało mu się to bardzo nieestetycznem, bardzo w złym guście, że panna pozwalała psu na podobną poufałość.

Nie długo po psie, przybiegła do ganku cała ohmara kur, kaczek, gęsi, indyczek i poczęła najrozmaitszemi głosami dopominać się o zwykłą porcyę, do której ją widać panienka poprzednio przyzwyczaiła.

— Chcecie jeść? Nie ma, nie mam moje kochane — rzekła, pokazując na swoje usprawiedliwienie puste kieszenie i próżne ręce — nie mam wam co dać. Ale czekajcie!

Zbiegła ze schodków do kuchni. Pan Kazimierz słyszał, jak zatrzymawszy się przed oknem, odezwała się do kucharki ujmującym głosem:

— Kucharko, nie macie tam kawałka chleba, bo ta krzykliwa chałastra pokoju mi nie daje.

— Oj, nie, panienko, dopiero się dziś będzie piekło świeży. Ale mnie się widzi, że jest trochę posladu w spiżarni.

Spiżarnia była w sionce, z której był także wchód do pokoiku pana Kazimierza, mógł więc dokładnie słyszeć, jak kucharka otwierała kłódkę, a panna tymczasem interpelowała ją o różne nowiny gospodarskie: ile kur siedzi teraz na jajach, czy krasula już się ocieliła, czy Magdusia Kajtusianka wyszła za mąż — i o inne tym podobne rzeczy, a w końcu zapytała przyciszonym nieco głosem:

— A któż teraz mieszka tu w oficynie?

— Profesór, panienko, co go przyjęli do naszego Adasieczka.

— Musi być jakiś stary mantyka — rzekła panienka i zachichotała po cichu.

— E! zkądże to panience do głowy przyszło?

— Bo, żeby był młody, toby go przecie wzięła ciekawość wyjść i zobaczyć, jak wyglądam.

— No, że on nie ciekawy, to nie ciekawy. Taki zawsze nadęty, jak nasz indyk nieprzymierzając, chodzi, jakby ludzi nie widział, ani słówkiem nie zagada, ale co do starości, to mu daleko.

Kazimierz nie życzył sobie wcale słyszeć więcej o sobie i chrząknął mocno dla zaanonsowania swojej blizkości. W jednej chwili w śpiżarni zrobiło się cicho, słychać było tylko stłumione szepty i ciche chichotanie, a potem coś koło drzwi jego przemknęło się szybko, na palcach.

(C. d. n.)

Wypada mi powiedzieć słów parę o wnioskach mniejszości.

Przyznaję się, pod tym względem jestem w przykrem położeniu, mam mówić przeciwko sprawozdawcy mniejszości, z którym długie lata dzieliłem pracę w Komisyi drogowej, którego wiedzę cenię i szanuję, z którym aż dotąd zawsze byliśmy w zgodzie, a potem zaprzeczyć nie można, że projekt jego jest obrobiony porządnie, sprawozdanie motywowane poważnie. — Zwracam dalej uwagę Panów, że jedyna ważna różnica, jaka zachodzi między projektem Komisyi a projektem mniejszości, jest w drugiej podstawie prestacyi zawartej w postanowieniach § 12.

Komisya proponuje jako podstawę wymiaru jednostkę podatkową — mniejszość proponuje: nałożenie na obszar dworski obowiązku dawania materyału drewnianego do wartości 5 prc. opłacanych podatków — i 3 prc. dodatków do podatków od ogółu kontrybuentów. Różnica to więc ważna, zasadnicza.

Mojem zdaniem przy takiem unormowaniu dzisiejsze niezadowolenie nie tylkoby nie ustało, ale wzmogło się jeszcze — włościanin widziałby, że dwór, który dotąd dawał cały materyał, dawać go będzie tylko w ilości pewnej — reszta ma się dokupywać — tem będzie się on czuł pokrzywdzonym — bo że ten dwór zapłaci do kasy powiatowej owe 3 prc dodatku, o tem się on nawet nie dowie.

Ludzie niechętni wezmą to za hasło do agitacyi, podburzań i chociaż według projektu mniejszości obszary dworskie oprócz wszystkich innych powinności dawać będą jeszcze materyał w wartości 5 prc. podatków, narazimy je na zarzut, że zmniejszone mają jeszcze swoje dotychczasowe obowiązki.

Dla mnie zresztą kardynalną zasadą jest, jednolita podstawa wymiaru dla wszystkich warstw społeczeństwa — jednakowa norma dla wszystkich — czy się kto zowie dwór — gmina wiejska lub miejska.

Ale zasady wyłączności — norm innych dla jednych — innych dla drugich ja nie chcę widzieć, znać, uchwalać w żadnej ustawie (Brawo).

Tu jest gniazdo niezgody, nieporozumień, tu zaród waśni społecznych! Takiej zasady niejednolitej — dwoistej, różnej, nie ma w żadnej ustawie drogowej na świecie — a przynajmniej o niej nie słyszałem.

Więc ze względów sprawiedliwości, pojęć teoretycznych i praktycznych, jestem jej przeciwny.

Obawiam się sporów, nieporozumień — manipulacyi zawiłej, podejrzeń nieuzasadnionych, powodów choćby niesłusznych do agitacyi i waśni społecznych, i dlatego nie chcę podstawy wymiaru innej dla dworu, innej dla gminy wiejskiej.

Powiadają przeciwnicy: ależ podług projektu komisyi byłoby jeszcze gorzej (jeżeli ma być źle), bo dwór żadnego materyału dawać nie będzie. Nie, byłoby lepiej, bo dwór płaciłby zarówno z gminą, a na tem nasi włościanie, choć nie cywilizowani wysoko, zrozumieją się przecie. Jeżeli dwór n. p. mieć będzie 20 rodzin na swoim obszarze i 1200 złr. podatku, zapłaci 84 złr., w tym samym stosunku, jak włościanin zapłaci 1 złr. 50 cent. lub 3 złr. — i to on zrozumie. Bo na tem, co to jest płacić, rozumiemy się wszyscy!...

I szanowanie materyału będzie większe, jakość jego lepsza, jeżeli kupować go się będzie za gotówkę wspólnie złożoną. Pytacie: A zkąd go dostanie? A zkąd-że go dostaną we wszystkich krajach na świecie, choć nigdzie nie dostarcza takowego jedna klasa społeczeństwa? Za pieniądze dostaje się wszystkiego, to już taki zwyczaj na tej Bożej ziemi. Zresztą zkąd się dostanie tę przewyżkę po nad 5%, którą trzeba będzie zakupić według projektu mniejszości, tam i całość nabyć można. A potem obszar dworski należeć ma do zarządu drogowego — będzie więc szacował potrzebę, kupował u siebie, oceniał wartość, a potem likwidował sobie w kasie powiatowej. Czyż tu nie ma powodów do podejrzeń, insynuacyj — zarzewia do niezgody?

Jeszcze jedno: Wszak wiemy, że znaczna jest ilość takich obszarów dworskich, które dziś nie dają nic, bo nie ma mostów w ich gminach. I nadal więc materyału dawać nie będą — czy to słuszne?

Czy ci, którzy przez lat 18 nie ponosili żadnego ciężaru i nadal mają być wolni?

W ogóle jeżeli zasada niejednolitej prestacyi mogła znaleść usprawiedliwienie w roku 1866 ze względu na konieczność jakiego bądź załatwienia tej sprawy, byle rzecz skończyć i przyjść do objęcia w zarząd dróg obwodowych, to jakiż motyw, jakież usprawiedliwienie znachodzi ona w 1884 roku?

Wierząc w lepszą przyszłość, chociaż marzyć nam wolno, że przyjdziemy z czasem do zlania administracyi gminy i obszaru dworskiego w jedną organiczną całość, a takiemi postanowieniami coraz większy tworzymy przedział, zamiast go usuwać.

A w Radach powiatowych ileż to powstanie zamętu, procesów szacunkowych, pisaniny, rekursów i zażaleń. Dlatego, wysoka Izbo, mimo wszystkich innych postanowień w tej ustawie bardzo dobrych, praktycznych, dających jeśli nie pewność, to uzasadnioną nadzieję poprawy naszych komunikacyj, mimo że postanowienia te są jednobrzmiące, tak we wnioskach większości komisyi, jak i mniejszości, dla tych postanowień, o których mówię, zawartych §. 12, obawiam się projektu mniejszości!

Twierdzę jednak z naciskiem, że postanowienia administracyjne i wszelkie inne w obydwóch projektach jednakowe, stanowią bardzo ważny i dodatni postęp w sprawie reformy w ogóle.

Mimo to sądzę, że jeśli projekt komisyi nie uzyska aprobaty tej wys. Izby, czy nie lepiej może porzucić i projekt mniejszości, i jeszcze raz jeden wstrzymać ostateczne załatwienie tej ważnej sprawy. Niech się nad obydwoma zasadami wyrobi opinia więcej jeszcze, pewniejsza siebie, śmielsza.

Tymczasem oddając to ważne pytanie pod rozwagę wys. Izby, proszę, żeby raczyła za podstawę obrad szczegółowych wziąć wnioski komisyi. (*Brawa i oklaski*).

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Lwów**, 29 października*

„Dziesiąty rocznik Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicyi za rok 1883," wyszedł jeszcze pod redakcyą dr. Alfreda Zgórskiego. Jak wszystkie poprzednie, tak i ta praca statystyczna odznacza się wielką dokładnością i ścisłością, w czem zasługę podziela p. Władysław Białaczewski, urzędnik lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, jako główny współpracownik, któremu też dr. Zgórski, niemogąc jako dyrektor Banku krajowego tą pracą się nadal zajmować, dalsze wydawnictwo tej pożytecznej publikacyi na przyszłość przekazał. Jak w poprzednich, tak i w tegorocznym „Roczniku" wszystkie cyfry i daty świadczą o ciągłym i prawidłowym rozwoju naszych Stowarzyszeń, których liczba stale się wzmaga. Chociaż już podczas walnego zgromadzenia delegatów Towarzystw, podaliśmy ważniejsze daty, obecnie wyjmujemy z Rocznika dla uzupełnienia obrazu rozwoju Towarzystw bliższe szczegóły.

Liczba Stowarzyszeń w r. 1883 wynosiła: 189 zaliczkowych, 5 spożywczych, 4 roln., 23 innych, ogółem 221. Z tych było: z poręką nieograniczoną **127**, z ograniczoną **92**, nieregestrowanych **2**.

Stowarzyszenia zatem o poręce nieograniczonej stanowią 57·47 prc., o ograniczonej 41·63 prc., a nierejestrowane 0·9 prc. ogólnej liczby istniejących stowarzyszeń. Widzimy więc i w tym roku znaczny przyrost stowarzyszeń o poręce ograniczonej, które w poprzednim roku wynosiły tylko 35·35 prc. ogólnej liczby stowarzyszeń, na co przeważnie wpływają t. z. stowarzyszenia żydowskie, które najczęściej powstają o poręce ograniczonej.

Stowarzyszenia te liczyły członków: a) zaliczkowe i kredytowe 97.070, b) inne 2.708, razem 99.778, a posiadają kapitału własnego, a mianowicie: w udziałach 4,491.350 złr. 72 ct., w funduszu rezerwowym 475.768 złr. 68 ct., razem 4,967.119 złr. 40 ct.

Kapitały obce, którymi stowarzyszenia rozporządzały, pochodziły: z wkładek oszczędności, pożyczek od osób prywatnych, lokacyi funduszów publicznych i pożyczek od innych zakładów finansowych.

Liczba członków w 162 Towarzystwach zaliczkowych wzmogła się w ostatnim roku o 19·44 proc. i wynosi 97.070, z wpłaconymi udziałami: 4,095.633 złr. 81 ct., i funduszem rezerwowym 454.914 złr. 47 cent., razem własne fundusze 4,550.548 złr. 28 ct.

Fundusze obce: w wkładkach oszczędności 9,166.073 złr. 92 ct., w długach stowarzyszeń 2,385.790 złr. 31 ct., razem 11,551.864 złr. 23 centy. Skutkiem czego stosunek własnego do obcego kapitału wynosił jak: 1 do 2·54, podczas gdy w roku zeszłym był jak: 1 do 2·68. Pożyczek udzielono w ciągu roku 1883: 32,604 323 złr. 29 ct., o 5,188.426 złr. 61 ct. więcej, jak w roku poprzednim.

Do bilansu za rok 1883 pozostało u członków 15,792.651 złr. 22 ct., czyli o 2,224.812 zł. 48 ct. więcej, jak z początkiem roku.

Dodać do tego stan pożyczek udzielonych członkom w spółkach rolniczych; 1,392.394 złr. 52 ct., a w towarzystwach ochrony własności ziemskiej: 171 814 złr. 98 ct., otrzymamy razem 17,356.860 złr. 72 ct.

Koszta administracyjne wynosiły w roku 1883: 303.874 złr. 90 ct., czyli w stosunku do kapitału obrotowego: 1.74 prc., w stosunku do sumy udzielonych w ciągu roku pożyczek: 0·93 prc., a 0·27 prc. w stosunku do ogólnego ruchu kasowego.

W roku 1883 wykazuje tylko jedno Towarzystwo zaliczkowe („Unia" we Lwowie) stratę — zysk zaś ogólny wynosi 367.848 złr. 12 ct.

Żydowskich stowarzyszeń kredytowych było do końca roku zeszłego 69; z tych 2 likwiduje, 2 nie weszło jeszcze w życie, o 3 przed r. 1883 powstałych nie ma żadnych wiadomości, a 16 nie zamykało jeszcze rachunków za rok 1883. Pozostałych 46 stowarzyszeń liczyło 17.382 członków czyli 17·88 prc. ogólnej liczby członków w stowarzyszeniach zaliczkowych i kredytowych; kapitał własny wynosi 1,136.705 złr. 50 cent., czyli 25 proc. kapitału własnego wszystkich stowarzyszeń zaliczkowych. Stan udzielonych z końcem roku 1883 pożyczek wynosił 3,059 414 złr. 60 ct., czyli 19·24 prc. stanu portefelu wszystkich stowarzyszeń zaliczkowych. Wszelkich niezaliczkowych stowarzyszeń było w r. 1883 32.

Z tych tedy 32 — a właściwie 31 stowarzyszeń (bo „Gwiazda" tarnowska tu nie należy), są: spożywczych 5, spółek rolniczych 4, ochrony własności ziemskiej 4, surowcowych 8, handlowych i produkcyjnych 10.

Na polu zakładania stowarzyszeń spożywczych ożywia się ruch znacznie.

Spółki rolnicze fungowały w roku 1883 wszystkie cztery, z wielką dla rolnictwa korzyścią.

Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, do których w r. 1883 przybyło Towarzystwo w Krakowie, rozwijają się pomyślnie i zwolna spełniają przyjęte na siebie zadania.

Do spółek surowcowych zalicza autor 8 szewskich, z których tylko jedno w Jarosławiu nie rokuje przyszłości. Interes tych spółek jest żywotny, a formy dla prowadzenia go już utarte; jest więc wszelka nadzieja, że te spółki się udadzą.

Z dziesięciu spółek handlowych i produkcyjnych podnieść wypada przedewszystkiem obie Drukarnie Związkowe: w Krakowie i we Lwowie. Towarzystwo garncarskie w Kołomyi i trzy spółki tkackie są tylko w części handlowemi i produkcyjnemi — zresztą zaś surowcowemi. Co do innych w tej gałęzi stowarzyszeń, nie nastręczają się szczególniejsze spostrzeżenia.

W ogóle w r. 1883 jak i w poprzednim — znaczny był ruch około zakładania przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia r. 1873, i na tem polu nie szukają żydzi jak na zaliczkowem, odrębnych dla siebie organizacyj, pozostawiając to pole wyłącznie ludności chrześciańskiej.

Co do centralnego zastępstwa stowarzyszeń związkowych, pisze autor: Po myśli uchwały VIII. Walnego Zgromadzenia delegatów Związku z dnia 8 grudnia 1882 i na podstawie prawomocnie zawartej przez patrona umowy z dnia 17 lutego 1883, zostało oddane centralne zastępstwo stowarzyszeń związkowych Towarzystwu zaliczkowemu we Lwowie na tak długo, dopóki nie powstanie zakład, któryby został centralnym zakładem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Na podstawie uchwał przyjętych podjęło się lwowskie Towarzystwo zaliczkowe:

a) przyjmować w poczet swoich członków stowarzyszenia związkowe;
b) udzielać im kredytu w rachunku bieżącym;
c) reeskontować ich weksle;
d) przyjmować domicile wobec austro-węgierskiego Banku we Lwowie;
e) przyjmować gotówkę od stowarzyszeń na lokacyą;
f) załatwiać wszelkie komisa pieniężne na placu lwowskim.

Obecnie płaci Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie stowarzyszeniom dywidendę od udziałów $6^{1}/_{2}$%, odsetki od lokacyi $4^{1}/_{2}$%; pobiera od wszelkiego rodzaju kredytu 6%, za domicele $^{1}/_{2}$% — inne zaś komisa załatwia bez żadnego wynagrodzenia.

Do dnia 31 grudnia 1883 akredytowane były stowarzyszenia związkowe w lwowskiem Towarzystwie zaliczkowem do kwoty 311.000 złr., wyczerpały zaś kredyt w wysokości: 221.823 złr.

Do Związku stowarzyszeń należało w r. 1883 101 stowarzyszeń, Patronem był i nadal pozostał dr. Skałkowski Tadeusz, adwokat i poseł na Sejm.

W dziesiątym Roczniku znajdujemy wiele ważnych wskazówek, co do ujemnych stron w prowadzeniu stowarzyszeń (str. 7) a które zarządy tychże należycie wystudyować powinny.

W r. 1884 przystąpiło Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie do wycofania się z tego interesu, widząc w powstaniu Banku krajowego spełnienie warunku, wyrażonego w uchwale VIII Walnego Zgromadzenia Związku, a zwalniającego Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie od obowiązku centralnego zastępstwa stowarzyszeń.

Co do ostatniego ustępu, to szanowny autor Rocznika myli się, gdyż rzecz się inaczej przedstawia. W prawdzie lwowskie Towarzystwo wskutek ogólnego braku gotówki na placu lwowskim musiało uszczuplać kredyt prowincyonalnym Towarzystwom, mimo to nie „wycofało się z tego interesu", gdyż umowy z Patronem dotychas nie zerwało, a powstały Bank krajowy, chociaż znacznym kredytem zasila Towarzystwa nasze, w żadnym jednak razie nie może uchodzić za centralne zastępstwo stowarzyszeń związkowych, gdyż nie dzieje się to na podstawie umowy, tak samo, jak galicyjska kasa oszczędności bynajmniej nie przybiera tego tytułu, mimo, że daleko większego kredytu od Banku krajowego naszym stowarzyszeniom udzielała i udziela. Że znaczna część towarzystw prowincyonalnych przyjęła zastępstwo Banku krajowego, i z tego nie może również wynikać, że instytucya ta, stała się centralnym zakładem stowarzyszeń.

***Buda-Peszt**, 31 października.*

(△) Telegram mój w nr. 249 *Nowej Reformy*, podający niektóre liczby z wspólnego budżetu monarchii austro-węgierskiej na rok przyszły, nie doszedł oczywiście do Krakowa tak, jak go wysłałem. Oprócz kilku mniejszych liczb, odnoszących się do Galicyi, a szczegółowo do Krakowa, zginął w drodze z tutejszego do krakowskiego urzędu telegraficznego okrągły milion. — Należał się Krakowowi; muszę naprawić szkodę.

Jak wiadomo, rząd, przedstawiając w r. 1880 projekt rzeczywistego utwierdzenia Krakowa, w przeciwstawieniu do dawniejszych robót fortyfikacyjnych, które równały się noszeniu pieniędzy, nie wiedzieć na jakie licho, na Łysą górę i na Pasternik, obliczył cały koszt budowli fortyfikacyjnych na 3 miliony. Sumę tę rozłożono na 4 lata i w roku zeszłym przyzwoliły delegacye na rachunek roku bieżącego ostatnią ratę w ilości 900.000 złr. Bez daru proroczego można było przewidzieć, że na tem się nie skończy. Jakoż po wydaniu 3 milionów rząd w preliminarzu na rok 1885 żąda dla krakowskich budowli fortyfikacyjnych 1,000,000 złr. jako piątej raty. Wniosek ten jest umotywowany przedewszystkiem tem, iż nigdy ściśle przewidzieć nie można, ile budowle takie będą kosztowały. Tak jest w istocie, tylko różnicy o cały milion także pewnieby nikt nie przewidywał. To też rząd sam czuje niedostateczność takiego motywu i przytacza zaraz inne jeszcze, a mianowicie: podrożenie cen materyału i robotnika wskutek jednocześnie a forsownie wykonywanych w Galicyi innych budowli (kolei Podkarpackiej); dalej konieczność większych i silniejszych konstrukcyj z powodu, że grunt usuwisty i spód gliniany; nakoniec niepogodę, która w tych czterech latach bardzo przeszkadzała i psuła roboty i drogi dla dowozu materyałów. — Wszystko to złożyło się na niewykonanie programu przy wydatku 3-milionowym i na potrzebę nowego miliona, jeżeli wartość twierdzy krakowskiej nie ma być zakwestyonowana.

I znów bez daru proroczego przewidzieć można, że ten milion także nie będzie ostatni. Wskazuje to sam napis pozycyi tej w budżecie, mówiący nie o zakończeniu, lecz o „dalszym ciągu" budowli; jako też nazwa tego miliona: „piąta rata" a nie ostatnia. Zresztą, gdy już postanowiono fortyfikować Kraków, niechże fortyfikują dobrze i niech budują jak najwięcej; nam to budowanie wcale nie zaszkodzi, choć twierdza zaszkodzić może Krakowowi i narodowi.

Oprócz miliona tego przeznaczone są na Kraków dwie inne pozycye, nie nowe, bo drugie raty. Są to wydatki 80.000 złr. na dalszy ciąg budowli wielkiego magazynu żywności, furażu i t. d., na którą w roku zeszłym przyzwolono 50.000 złr. jako pierwszą ratę, i 40.000 złr. na dokończenie budowli magazynu prochu, na którą w roku zeszłym takąż pierwszą ratę przyzwolono. Magazyn prochu ma kosztować ogółem 80.000 złr., nie pozostanie przeto już nic do zażądania na rok 1886; ale ów magazyn żywności i t. d. ma kosztować ogółem 300.000 złr., pozostanie więc jeszcze 170.000 złr. na lata 1886 i 1887. Obie budowle te już w roku ubiegłym, gdy chodziło o pierwsze raty, uważano w sferach delegacyjnych właściwie za przekroczenie 3-milionowego kosztorysu budowli fortyfikacyjnych, sądząc, że magazyny także już powinny być objęte kosztorysem twierdzy.

Na utwierdzenie Przemyśla pomieszczono w preliminarzu na rok przyszły 1,200.000 złr. Cały koszt budowli fortyfikacyjnych naokoło Przemyśla wedle kosztorysu z r. 1880 wynosi $5^{1}/_{2}$ miliona. Na tę sumę wzięto na rachunek lat 1881 do 1884 $2^{1}/_{2}$ miliona, które zsumowane z powyższą kwotą na rok przyszły czynią 3.700.000 złr., tak że na rok 1886 pozostanie jeszcze zażądać 1,300.000 złr. Kwota zażądana na rok przyszły jest o 200.000 złr. większa od zażądanej i przyzwolonej na rok bieżący. Ministerstwo wojny motywuje to zamiarem jaknajrychlejszego ukończenia budowli. Dziwnym sposobem nie zażądano jeszcze podobnych kredytów osobnych na magazyny dla twierdzy przemyskiej, jak dla krakowskiej. Czyżby kosztorys twierdzy przemyskiej był sporządzony wedle innych zasad, niż krakowskiej? Albo czy zażąda się tych tych kredytów razem z ostatnią ratą, a więc w roku przyszłym, podobnie jak dla Krakowa zażądano w roku ubiegłym również wraz z nominalnie ostatnią ratą?

Budowla obu twierdz, krakowskiej i przemyskiej, tak już postąpiła, że załogi ich także znacznie powiększono i zaopatrzono je już w materyał artyleryjski. Z powodu zwiększonych załóg a stąd też zwiększonej czynności komend placowych ministerstwo wojny chce dodać im po jednym urzędniku (emerytowanym kapitanie) i na ten cel zażąda dla obu komend razem podwyższenia wydatków o 1950 złr. Na pomnożenie administracyi materyałów artyleryjskich w Przemyślu z 27 na 33 głowy żąda podwyższenia wydatków o 1582 złr.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 3 listopada.*

Ruch wyborczy we Lwowie jest niesłychanie słaby. Po rozprawach na zgromadzeniach wyborców, nie wybrano nawet komitetu, któryby wyborami pokierował, i zalecił jednego z kandydatów. Bez agitacyi, bez żadnego nacisku przystąpią wyborcy — prawdopodobnie w bardzo małej stosunkowo liczbie — do urny wyborczej. Walka, jeżeli w tych warunkach może być o niej mowa, toczyć się będzie między dwoma kandydatami: Karolem Lewakowskim i Szczęsnym Gryzieckim. Co do nas, tak jak pierwsi podnieśliśmy kandydaturę dra Lewakowskiego, tak też przy niej trwamy, uważając ją jako bezwarunkowo lepszą. Kandydat ten od pierwszych lat młodości składał niewątpliwe dowody gorącego patryotyzmu, szczerego zajmowania się sprawami narodowemi, gotowością do wszelkich poświęceń. Jest człowiekiem zupełnie niezależnym, a niezależności tej najlepszy dał dowód, gdy w zarządzie kolei czerniowieckiej bronił praw języka polskiego, gdy z całą energią obstawał przy budowie kolei Lwów-Rawa-Tomaszów, dla kraju i dla stolicy tak bardzo potrzebnej, i gdy z tych właściwie powodów z zarządu tej kolei wystąpił. Specyalista w sprawach kolejowych, zdolny prawnik, obznajomiony praktycznie z ruchem ekonomicznym i finansowym, może się stać dla Koła polskiego siłą bardzo użyteczną, nie stając się — za co nam charakter jego ręczy — narzędziem w ręku sfer rządzących. Oto powody, dla których najsumienniej kandydaturę jego zalecamy.

Do *Dzien. Pozn.* donoszą: Naczelnik deputacyi unitów do Ojca św. o jakiej w swym czasie pisaliśmy, Jan Frankowski, zacny i szlachetny obywatel, po powrocie z Rzymu aresztowany został i osadzony w cytadeli warszawskiej. Zrazu na granicy, jako nie mającego paszportu, nie wpuszczono go do Kongresówki. Odniósł się zatem do Hurki i prosił o pozwolenie powrócenia do kraju. W odpowiedzi doniesiono mu, że powrócić może: i powrócił istotnie, z tą wszakże drobną zmianą, o której nic nie wspominało pozwolenie, że na granicy oczekiwało go dwóch żandarmów, pod których opieką przybył wprost do cytadeli".

Mimo wszelkich trudności wybrano w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich 16 posłów Polaków. Rezultat wyborów jest następujący:

1. Miasto Poznań i powiat poznański: wybrany Stefan Cegielski. 2. Okręg wyborczy gnieźnieńsko wągrowiecki wybrany dr. Julian Chełmicki z Żydowa. 3. Okręg wyborczy średzko-śremski wybrany Ludwik Graeve z Słowikowa. 4. Okręg wyborczy inowrocławsko-mogilnicki wybrany Józef Kościelski z Karczyna. 5. Okręg wyborczy pleszewsko-wrzesiński wybrany Teofil Magdziński z Bydgoszczy. 6. Okręg wyborczy krotoszyński, wybrany ks. dr. Jażdżewski z Zdun. 7. Okręg wyborczy bukowsko-kościański wybrany p. Ludwik Mycielski z Gałowa. 8. Okręg wyborczy szubińsko-wyrzyski wybrany Leon hr. Skórzewski z Lubostronia. 9. Okręg wyborczy krobski wybrany p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa. 10. Okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski wybrany ks. Fredynand ks. Radziwiłł z Antonina. 11. Okręg wyborczy szamotulsko-obornicko-międzychodzki. Dotąd brak stanowczych wiadomości. Prawdopodobnie wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem polskim p. Stefanem hr. Kwileckim a niemieckim kandydatem p. Zedlitz, 12. Okręg wyborczy wschowskim wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem polski p. Stanisławem Chłapowskim a p. Reinbaben. 13. Okręg wyborczy bydgoski wybór ściślejszy pomiędzy kandydatem polskim p. A. Koczorowskim a p. Gerlichem. 14. Okręg wyborczy czarnkowsko-chodzieski wybrany kandydat niemiecki p. Colmar, prezes policyi w Poznaniu. 15. Okręg wyborczy babimojsko-międzyrzecki wybrany kandydat niemiecki Unruhe-Bomst z Babimostu. 16. Okręg wyborczy toruńsko-chełmiński wybrany posłem Michał Sczaniecki z Nawry. 17. Okręg wyborczy wejherowsko-kartuzki wybrany Polak Antoni Kalkstein z Pluskowęs. 18. Okręg wyborczy starogardzki, wybrany Polak Michał Kalkstein z Klonówki. 19. Okręg wyborczy grudziąsko-brodnicki, wybrany Ignacy Łyskowski z Mileszew. 20. Okręg wyborczy chojnicki wybrany posłem Władysław Wollszlegier. 21. Okręg wyborczy świecki wybrany Kossowski z Gajewa. 22. Okręg wyborczy lubawsko-suski wybór ściślejszy pomiędzy polskim kandydatem dr. Rzepnikowskim a kandydatem niemieckim. 23. Okręg wyborczy sztumsko-kwidzyński, wybór ściślejszy pomiędzy polskim kandydatem H. Dominirskim a niemieckim. W innych okręgach przeszli niemieccy kandydaci. Prusy zachodnie i Ks. Poznańskie dzielnie się spisały.

Jeżeli przez zwycięstwo partyi socyalistycznej w onegdajszych wyborach do parlamentu niemieckiego rząd doznał niemiłej niespodzianki, tem więcej jeszcze porażka jest dotkliwą wobec faktu wyborów w Alzacyi i Lotaryngii, gdzie trzej znani francuscy patryoci: Kablé, Dolfus i Antoine prawie bez opozycyi przeszli. Radość w politycznych kołach Paryża jest z tego powodu bardzo wielką. Dzienniki szeroko rozwodzą się nad dzielnością Francuzów nadreńskich, którzy — pomimo sztuczek hr. Manteuffla i różnych wabików niemieckich agitatorów — wytrwale stoją przy swoich uczuciach miłości względem jedynej swojej ojczyzny z tej strony Wogezów. Naturalnie, że przy tej sposobności nie może obejść się bez pewnej przesady i bez napaści na „zbyt umiarkowanego" prezydenta francuskich ministrów. *Pays* np. pisze w tym duchu: „Niedawno jeszcze chciał gwałtem p. Ferry zostać przyjacielem Bismarka i za lada jakie pośrednictwo w zatargach z Chinami, skłonić naród do zapomnienia o nienawiści dla zwycięzców z roku 1870. Szczęściem, że wybory w prowincyach oderwanych, tak wymowny dały wyraz usposobienia najwięcej interesowanej ludności i spowodować muszą pewien stanowczy zwrot w tej polityce. Czyżby bowiem mógł ważyć się nasz prezydent gabinetu wbrew życzeniom całego narodu i manifestacyjnemu protestowi Alzatczyków, upierać się jeszcze przy owym zamiarze francusko-niemieckiego aliansu? Nigdy więcej na czasie nie pojawił się protest, jak właśnie ten, w chwili, gdy Ferry przez swe związki z Niemcami moralnie chciał aneksyą francuskich prowincyj przez Prusy uznać. *Paris* zaś, organ stronnictwa Gambetystów wyraża się w tej materyi: „Nowo wybrani przedstawiciele alzacko-lotaryngscy Kable, Dolfus i Antoine stanowią patryotyczną trójcę, która w imię uciśnionej sprawiedliwości, walczyć będzie musiała z przemocą germańskiego rządu, i jako trójkolorowa chorągiew, przypominać będzie światu, że Metz, Mülhuza i Strasburg całem jestestwem związane są z wielką francuską ojczyzną.

W sprawie kościelnej polityki Prus pisze rzymski korespondent do *Polit. Cor.*: „Narzekania prasy niemieckiej na opieszałość kuryi rzymskiej, która kwestyi opróżnionego arcybiskupstwa poznańskiego odpowiednio załatwić nie chce, są zupełnie bezpodstawne. Papież zgodził się już na wszystko, czego po nim rząd pruski wymagał, w zasadzie uznał kardynała Ledóchowskiego za pozbawionego prawnie swojej kościelnej godności (?) i gotów jest mianować na miejsce jego zwierzchnika tejże dyecezyi, byle tylko Prusy ze swej strony zechciały chociaż objawić chęć, iż z czasem skłonią się do zniesienia ustawy majowej. I to jednak żądanie wydaje się za wielkiem ze strony Watykanu, to też rokowania nie postępują, a sprawa kościelna pozostaje jak była w zawieszeniu."

Z bardzo poważnych źródeł dowiaduje się *Anh. Staatsanz.* że w sprawie ks. brunszwickiego zajdzie ważna zmiana. Protest wydany przez ks. Cumberlanda spowodował rząd cesarstwa niemieckiego do przyspieszenia załatwienia sprawy księstwa. W porozumieniu z Radą regencyjną, wystąpił rząd niemiecki z oświadczeniem, iż samodzielność Brunszwiku musi być utrzymaną, ale rządy kraju obejmie pruski książę (wnuk cesarski) Wilhelm. Jak utrzymuje *Schles. Ztg.* wiadomość ta ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo i wkrótce stanie się faktem. Jak się pogodzi „niezależność księstwa" z tem, iż panującym jego ks. pruski, a przyszły cesarz niemiecki, niech tę zagadkę półurzędowcy prusey rozwiążą!

Pogłoski o możliwem załagodzeniu sporu francusko-chińskiego za pośrednictwem którego z mocarstw europejskich coraz więcej zyskują pewności. W lepiej poinformowanych paryskich kołach utrzymują, że angielski gabinet nie może podjąć się zadania tak delikatnego, jak załagodzenie stosunków między republiką a państwem niebieskiem, gdyż w oczach Francyi p. Gladstone od czasu niefortunnej swej polityki egipskiej bardzo się zdyskredytował. Do rokowań, za pośrednictwem Anglii prowadzonych, nie mieliby Francuzi wielkiego zaufania. Które to więc z państw podjąć się ma tej dyplomatycznej usługi nie wiadomo, z pewnością jednak i Rosya nie ma zamiaru wyjść z dotychczasowej neutralności.

Z teatru wojny nic stanowczo pocieszającego nie słychać. Depesze gen. Briere są krótkie i nie ciekawe. Najczęściej stwierdzają fakta małej wagi. O starciach doniośléjszego znaczenia nie ma wcale doniesień. Nieprzyjaciel w okolicach ujścia Czerwonej rzeki znajduje się w sile 4000 i w przeciągu od 14 do 19 z. m. kilkakrotnie zetknął się z francuskiemi oddziałami — i cofnął się, chociaż znacznych strat nie poniósł. — Od strony Tschu nie pojawiają się żadne groźne siły chińskie, pułki armii francuskiej rozciągają swoje operacye aż do Yenthe. Głównem staraniem gen. Briere ma być teraz rozproszenie i zniszczenie licznych band korsarzy, którzy w niektórych okolicach więcej niż regularne wojska chińskie trapią francuskie kolumny.

Przesilenie gabinetu belgijskiego nie przestało być dotąd jeszcze przedmiotem pierwszorzędnym publicznej dyskusyi. Klerykalni nie mogą uspokoić się po porażce, jakiej doznali z faktycznem ustąpieniem najzagorzalszych przedstawicieli idei wstecznych, ministrów Malou, Jacobsa i Woeste'a. W bezsilnym gniewie ciskają się na króla i mienią go niedołężnym dlatego, iż dozwolił się opanować przez liberała Barę i pozbawił tron najdzielniejszych trzech obrońców klerykalno-monarchistycznych zasad. Dzienniki partyi zacofańców podnoszą niesłychane krzyki. *Bien Public* z Gandawy przypomina monarchistom los jaki spotkał Ludwika XVI. *Patriote* wzywa króla do abdykacyi, jeżeli ciężar korony za wielki na jego siły! *Escaut* organ eks-ministra Jacobsa grozi, że niedługo przyjdzie chwila, kiedy konserwatywni monarchiści będą musieli przejść do

obozu konserwatywnych republikanów. W podobnym duchu wyrażą się i klerykalna *Union.*

W angielskiej Izbie gmin rozpoczęły się dnia 29 października obrady nad całym szeregiem zajmujących interpelacyj i wyjaśnień Tak zapowiedział Ashmead Bartlett wniosek skierowany przeciw rządowi z powodu, iż Chartum zdano na los szczęścia — co zaznaczył, jako niebezpieczne dla Egiptu, zgubne dla handlu i cywilizacyi a sromotne dla Anglii. — Następnie zaprojektował lord Curchill następujący dodatek do adresu: „Izba ubolewa, iż w ostatnich mowach i czynnościach ministra i prezydenta wydziału handlowego, Chamberlaina, znalazła powód do zarzucenia mu chęci ograniczenia wolności słowa, oraz wywołania zaburzeń i nieporządków“. Ten dodatek przyjęła opozycya grzmiącymi oklaskami. Wreszcie oświadczył jeszcze minister wojny, Hartington, odpowiadając na uczynioną mu interpelacyą, że rząd wcale dotąd o upadku Chartumu ze źródeł niewątpliwych nie jest zawiadomiony.

Kronika.

Kraków, 3 listopada

Dzień zaduszny jak i dwa poprzedzające go w tym roku święta wypadły wśród najpiękniejszej pogody. Tłumnie też ze wszystkich stron dążyli wczoraj i onegdaj Krakowianie na cmentarz, strojąc mogiły drogich sercu kwiatami i rozsiewając na grobach tysiące świateł. Grób uczestników powstania z 1863 r. najpiękniej był udekorowany, a koło niego licznie zebrana publiczność śpiewała modlitwy: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Pogrzeb ś. p. Henryka hr. Wodzickiego Kilka tysięcy osób zebrało się w piątek o godzinie 3 popołudniu dla oddania ostatniej posługi zwłokom śp. Henryka Wodzickiego. Trumnę, przyjaciele, koledzy i podwładni zmarłego na własnych barkach ponieśli na cmentarz. Zastęp deputacyi reprezentujących rozliczne instytucye i korporacye był bardzo liczny. Niesiono wspaniałe wieńce: od komitetu weteranów z r. 1831, Towarzystwa rolniczego krak., Towarzystwa gospodarskiego galic., kolei Karola Ludwika, Wielkiego Wydziału Kasy oszczędności krak, Rady nadzorczej i urzędników Banku galic. dla handlu i przemysłu, Towarzystw asekuracyjnych węgierskich w Peszcie, Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mianowicie: od Członków Rady nadzorczej i jej prezesa, od Dyrekcyi tegoż i urzędników, od wzajemnego kredytu i Reprezentacyi Towarzystwa we Lwowie, Bernie oraz Czerniowcach. Prócz tego złożyli jeszcze wieńce: Towarzystwa rolnicze okręgowe krakowskie i tarnowskie, Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie i Warszawie, Zakład kredytowy ziemski galic., Rada powiatowa krak., rodzina Kieszkowskich i ks. Czartoryskich, dawny resurs, krak. Towarzystwo rybackie i wiele innych. Kondukt mający na czele straż pożarną krak. oraz wychowańców Towarzystwa Dobroczynności, prowadził kuzyn zmarłego ks. Adam Potulicki, kanonik w Kromieryżu. Za trumną otoczoną chorągwiami cechów szedł p. Marszałek krajowy.

Późno już było, gdy pochód dążąc przez Rynek i ulicę Floryańską, gdzie paliły się latarnie gazowe osłonięte krepą, stanął u grobu. Zanim ostatnie błogosławieństwo padło na trumnę, prof. Stanisław hr. Tarnowski zaznaczył nową stratę kraju, po nim poseł J. Męciński zabrał głos w imieniu obywatelstwa ziemskiego, wreszcie urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przez usta p. Mrażka żegnali w zmarłym jednego z najżyczliwszych zwierzchników.

Pogrzeb ś. p. Joanny z Boczkowskich Langowej, małżonki znanego ekonomisty p. Karola Langie odbył się w sobotę. Ś. p. Joanna pozostawia szczery żal wśród tych, którzy patrzyli na jej ciche i bogobojne uczynki, na cały jej żywot pełen cnót i miłości ojczyzny.

Marszałek Zyblikiewicz bawi od piątku w naszem mieście.

Ślub. P. Edmund Krzymuski, profesor nadzwyczajny uniwersytetu jagiell., zawarł związek małżeński z panną Heleną Jasińską, córką p. Klementyny z Piotrowskich i Leona Jasińskiego. Akt ślubny odbył się we czwartek w Warszawie.

Jubileusz. W sobotę tj. 1 b. m. grono urzędników szpitala tutejszego św. Łazarza i lekarze ordynujący, uczcili ucztą w hotelu Drezdeńskim, rządcę tegoż szpitala p. Karola Nycza, jako w rocznicę 25 letniej służby jego szpitalnej. Dyrektor dr. Harajewicz w pięknem przemówieniu podniósł jego zasługi i wręczył mu pamiątkowy puhar srebrny z odpowiednim napisem.

Zmarli. Ignacy Allerhand słuchacz IIgo r. prawa zmarł w Krakowie.

Swawola. Jak w zeszłym roku tak i obecnie podczas dni zadusznych powtórzyły się znowu wybryki uliczne. Na ulicy Grodzkiej i na Kleparzu wybito żydom kilkanaście szyb — podobno nie oszczędzając nawet wystaw sklepowych. Taką swawolę próżnujących niedorostków — z której mogłyby w danym razie bardzo niemiłe wyniknąć następstwa — powinna policya należycie skarcić.

W dniu 2 b. m. zorganizowanem zostało zgromadzenie subjektów przy stowarzyszeniu cukierników, ciastkarzy, piernikarzy i wyrabiających cukierki, przyczem wybrano starszym p. Sylwestra Langera, wydziałowymi pp. Wincentego Kondalewicza, Adolfa Schullera, Marcelego Mastaborskiego, delegatami zaś na zgromadzenie pryncypałów pp. Sylwestra Langera i Tadeusza Makowskiego. Równocześnie zorganizowano kasę chorych i sąd polubowny.

Na Walnem Zgromadzeniu członków Resursy miejskiej wybrano na rok 1884/5 komitet urządzający. W skład jego weszli: jako prezes p. Teodor Baranowski, jako wiceprezes p. Antoni Szczepański, radca sądu apelacyjnego, jako członkowie pp. Kazimierz Bartoszewicz, Jerzy Goebel radca miejski, Tomasz Górecki, dr. Jan Hajdukiewicz, radca dworu Franciszek Keller, radca apelacyjny Józef Wawel Louis, dr. Dominik Markiewicz, dr. Maksymilian Machalski, Antoni Sapalski.

Nafta zatem przyświeca nam od soboty na ulicach Towarzystwo dessauskie widocznie nie ma szczęścia u księżyca, bo ten przez ostatnie wieczory tak wspaniale oświecił ziemię, że usuniętą została wszelka możność do porównań mogących wykazać wyższość gazu nad naftą.

Koncesya. Namiestnictwo udzieliło p. Teodorowi Maryanowi Talewskiemu, asystentowi budownictwa przy tutejszej akademii przemysłowo-technicznej, koncesyę na budowniczego.

Towarzystwo opieki weteranów z r 1831 ogłasza następujący wykaz składek i sprawozdanie z miesiąca października: po 20 złr. złożyli: Ksawery Konopka rocznie, po 10 złr. JWks. Bober Archiprezbyter Infułat N. M. P. rocznie, Michał Konopka rocznie, W. Jakubowski ze Złoczowa rocznie. Po 5 złr. Kazimierz baron Przychodzki rocznie W. Jakubowski jednorazowo. Po 1 złr. W. Mieczysław Dąbrowski półrocznie. W. Zieliński z Tarnowa za 3 miesiące 1 złr. 50 ct. Procent z Kasy Oszczędności 6 złr. 45 ct. Ksawery Konopka drugą połowę na wspólny grób dla Weteranów wojsk polskich 50 złr. Razem dochodu było w październiku 118 złr. 95 ct.

Rozchodu było: między Weteranów rozdano 468 złr., resztę p. Stehlikowi za grób 400 złr., panu P. za pomoc w biurze 14 złr., na pogrzeb weterana G. 15 złr., marki pocztowe i przekazy 7 złr., za pokój na biuro za miesiąc 12 złr., za obsługę w biurze 3 złr. Razem rozchodu 919 złr.

Do upiększenia grobu wspólnego dla Weteranów wojsk polskich z r. 1831 łaskawie przyczynili się: p. Baruch z Podgórza darowaniem 500 sztuk cegły wybornej, do obłożenia w około grobu, p. radca miejski Walery Rzewuski darowaniem dwóch ślicznych tui na posadzenie u wejścia do grobu, zaś pracą swoją i zabiegami weteran z r. 1831 gospodarz cmentarny pan Ciaimtowicz, za co komitet wszystkim składa serdeczne podziękowanie w imieniu Weteranów wojsk polskich. Przytem uprasza się najuprzejmiej czcigodnych Członków, którzy przyobiecali rocznie składać ofiary na Weteranów wojsk polskich z r. 1831, aby raczyli tak zaległe za rok ubiegły jak za bieżący łaskawie nadesłać.

Ksawery Konopka
wiceprezes.

Ruskie Towarzystwo akademików w Krakowie. Do lwowskiego *Diła* piszą, iż 30 października o godz. 6 wieczorem odbyło się zgromadzenie akademików Rusinów w celu zawiązania samodzielnego ruskiego Towarzystwa w Krakowie. „Zgromadzenie było, w stosunku do liczby tutejszych ruskich akademików, bardzo liczne. Na zgromadzeniu zjawił się rektor krakowskiego uniwersytetu, dr. Riedel. On zapewnił naszych akademików o zupełnej przychylności uniwersyteckiego senatu do zamiaru założenia ruskiego Towarzystwa, równocześnie jednak wypowiedział swoje i senatu zdanie, ażeby Rusini akademicy wstąpili jako osobne kółko do „Czytelni akademickiej“ z zatrzymaniem zupełnej autonomii i z osobnym kuratorem. Rektor objaśnił, iż przy tem będą mieli Rusini akademicy wielkie materyalne korzyści, a nadto przyłożą rękę do traktowania obecnie w całem społeczeństwie zgody obu bratnich narodów. Na zgromadzeniu był jeden akademik Polak. Ten ostatni popierał rektora i obiecywał Rusinom, iż na wypadek połączenia się „Czytelni akademickiej“ z ruskiem Towarzystwem akademickiem będzie wybierany przewodniczącym jednego roku Polak, drugiego Rusin na przemian. Ruscy jednak akademicy obstali przy swoim zamiarze i gorąco motywowali potrzebę zawiązania osobnego ruskiego Towarzystwa. Motywa, podane rektorowi, były następujące: 1) Korzyści materyalne dla Rusinów nie mogą mieć żadnego znaczenia, Rusini bowiem w Krakowie nie będą nic przedsiębrać na wielką skalę; 2) co do zgody obu narodowości, to przedewszystkiem, obie strony muszą stać niezależnie jedna od drugiej; właśnie wypadałoby tedy, że Rusinom potrzeba osobnego Towarzystwa, lecz 3) Rusinom-akademikom nie chodzi o żadne polityczne i socyalne cele, ale o to, żeby mieć swoją chatę, swój kącik, gdzieby się mogli zejść, pogawędzić w ojczystym języku i przeczytać swoje czasopisma. Po 2-godzinnej rozmowie ruscy akademicy nie przekonali rektora, rektor zaś nie przekonał ich. Rusini uchwalili założyć osobne Towarzystwo ruskie i wybrali komitet z 4 kolegów w celu ułożenia statutu, rektor zaś odchodząc jeszcze raz oznajmił, iż senat nie będzie nieprzychylnie odnosić się do ruskiego akademickiego Towarzystwa.“

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń donosi nam, że „dnia 5 b. m. odbędzie się w kościele N. P. Maryi o godzinie 10 przed południem nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka hr. Wodzickiego, na które dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, rodzinę ś. p. zmarłego, oraz wszystkich krewnych i przyjaciół jego zaprasza.

„Zarazem podajemy do wiadomości, że z tego powodu wszystkie biura Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu w Krakowie, od godziny 10 do 1 w południe będą zamknięte.

„Szanowni członkowie Towarzystwa, którzyby w tym dniu zamierzali osobiście załatwić swe sprawy raczą zgłosić się do biura po godz 1 po południowej i usprawiedliwić to wyjątkowe od 24 lat istnienie instytucyi po raz pierwszy powzięte zarządzenie tą okolicznością, że wszyscy współpracownicy ś. p. hr. Wodzickiego pragną być obecni na nabożeństwie żałobnem za swego I dyrektora, który przez lat 24 tej instytucyi z chlubą i powszechnym pożytkiem przewodniczył.“

Szefem sanitarnym 1 korpusu w Krakowie mianowany został starszy lekarz sztabowy dr. Rudolf Trzebicky dotychczasowy kierownik szpitala garnizonowego w Zagrzebiu

Towarzystwo rolnicze krakowskie postanowiło wybić medal pamiątkowy ku uczczeniu zasług długoletniego swego prezesa Henryka hr. Wodzickiego.

Wypadek. Wczoraj w południe przejechał na Kazimierzu wóz tramwajowy, jakąś kobietę, która doznała niebezpiecznego skaleczenia obu nóg. Ciężko skaleczoną odwieziono do szpitala.

Lwów, 2 listopada. Na ostatniem zgromadzeniu tutejszego Koła literackiego, poruczono nowo wybranemu Wydziałowi, aby postarał się o własny lokal dla stowarzyszenia. Otóż Wydział wywiązał się ze swego zadania bardzo szybko, gdyż od wczoraj został już lokal dla członków otwarty. Jak na początek i na skromne siły Koła, pomieszczenie to jest bardzo ładne i wygodne, zajmuje bowiem dość obszerne cztery pokoje z osobnem pomieszkaniem dla woźnego, a co ważniejsza, znachodzi się w centrum miasta, gdyż w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Uroczyste otwarcie lokalu nastąpi w piątek dn. 7 b. m., na które zaproszono wybitne osobistości miasta.

Teraźniejsze wybory posła do Rady państwa nie budzą najmniejszego interesu i zdaje się, że udział wyborców w głosowaniu będzie bardzo mały. Zgromadzenia wyborców po przedmieściach wcale się nie odbywały, jak to zwykle się działo w przededniu wyborów.

Jedna z najdawniejszych drukarń lwowskich, K. Pillera przeszła w połowie na własność p. Liberata Zajączkowskiego, redaktora i wydawcy *Szczutka* i będzie zostawać pod jego wyłącznym zarządem. Od Nowego Roku drukować się będzie w tejże drukarni nowe czasopismo polityczne codziennie.

Dziś i wczoraj była u nas prześliczna pogoda, z której korzystały niezliczone tłumy, spieszące na cmentarz łyczakowski. Smutne to miejsce w ostatnich czasach zyskało wiele pięknych pomników i parę wspaniałych kaplic grobowych. Obecnie stanąć ma grobowiec ś. p. Barczewskiego, który jak wiadomo przeznaczył na ten cel 50.000 złr.

W Magistracie lwowskim siły biurowe mają być znacznie powiększone, a płace urzędników gminy zrównane będą z płacami urzędników państwa. *Urzędnik i Prawnik* donosi w tym przedmiocie, że dotychczasowych 25 posad urzędników konceptowych nie licząc aplikantów, mają być zwiększone do cyfry 33 a mianowicie będą istnieć posady: wiceprezydenta, 3 starszych radców, 5 radców młodszych, 8 sekretarzy, 8 komisarzy konceptowych i 8 koncepistów.

Najniższa płaca koncepisty wynosić będzie 900 złr rocznie, 240 złr. dodatku i pięciolecia. Liczba aplikantów ograniczoną zostanie do 6 w miejsce obecnych 9 posad.

Zapisy ś. p. Barczewskiego. *Kuryer lwowski* donosi: „Testament ś. p. Probusa Barczewskiego został dziś w prezydyum sądu krajowego ogłoszony w obecności radcy Lewickiego, pani Barczewskiej, tudzież adwokatów Jana Czaykowskiego i Krattera. Majątek składa się z sumy 585.000 w gotówce, dóbr Olesza w Galicyi, pół realności we Lwowie i pretensyj z powodu wykupna włościan w krajach zabranych Uniwersalnego spadkobiercy nie ma. Jest tylko kodycyl. Legaty: 50.000 złr. na zakupno gruntu na cmentarzu Łyczakowskim i wybudowanie kaplicy dla rodziny Barczewskich, 2000 za plan kaplicy profesorom politechniki, 12.000 dla OO. Bernardynów na msze, a 6000 na utrzymanie; 5000 dla Zmartwychwstańców, po 100.000 dla uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, 10.000 dla politechniki na stypendya lub internaty pod zarządem Wydziału krajowego dla Polaków obrz. łac., w połowie dla szlachty, w drugiej połowie dla nieszlachty, 50.000 dla akademii umiejętności, na premie w połowie za dzieła malarskie, a w połowie na dzieła historyczne. — Warunek: Gdyby Lwów i i Kraków odpadły od Austryi, legaty przypadną tam, gdzie pod panowaniem Austryi lub samoistnej Polski instytucye czysto polskie istnieć będą. 15.000 na konserwatoryum muzyczne, 20.000 na muzeum przemysłowe we Lwowie; 30.000 dla trzech ubogich dziewcząt do 24 roku na wychowania, 10.000 na szpital pp. Miłosiernych we Lwowie. Całą broń i zbiory numizmatyczne dla muzeum narodowego w Krakowie. Dobra i realność dla rodziny wraz z resztą gotówki.“

Na wiosnę 1885 r. przygotowuje się w Kopenhadze nowa wyprawa polarna pod dowództwem porucznika królewskiej floty Howgaarda, który brał udział w trzech tego rodzaju ekspedycyach przy boku sławnego podróżnika prof. Nordenskiölda. Do wyprawy użytym będzie parowiec Dymphna, który ostatnią jesień i zimę przepędził w lodach morza Karyjskiego, gdzie też tegoroczna ekspedycya zmierza. Zamiarem Howgaarda jest także odszukać ląd stały, położony według wszelkiego prawdopodobieństwa w pobliżu wybrzeża Syberyi.

Mody. Najświeższą nowością z dziedziny mód jesiennych, są piękne kostiumy przeważnie bronzowego koloru. Kostium taki składa się przedewszystkiem z długiego płaszcza obkładanego imitacyą futerka bobrowego, które otaczając szyję stojącym kołnierzem, spływa następnie ku przodowi i tworzy rodzaj przytwierdzonego mufka przepiętego kokardą. Kostium ten uzupełnia strzelecki kapelusik bronzowy z miękkiego filcu zasadzony trochę z tyłu. Całość wygląda pięknie i harmonijnie.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Stan wkładek na rachunek bieżący był d. 31 października 81.876 złr. 62 ct., stan udziałów 59.700 złr. (wzrost w porównaniu z poprzednim miesiącem o 603 złr. 75 ct). Stan udzielonych pożyczek był z końcem września 183.859 złr. 76 ct., w ciągu października udzielono 55.682 złr. 74 ct., zwrócono 53.148 złr. 95 ct., stan z d. 31 paźdz. 186 393 złr. 55 ct.

Lwów, 31 października. (*Spraw. Banku rolniczego.*) Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7 50 do 7·80, na termina 7·— do 7 20 (usposobienie słabsze); żyto gotowe 6 50—7·—, na termina 6 00—6·25 tow. gotowy poszuk. (usposob. dobre); owies obroczny 5·50—6·— (usp. spokoj.); jęczmień 6·75—7·50 (poszukiwany); rzepak 11·50 do 12·15 (usposobienie spokojne); groch poszukiwany do gotowania 7·— do 9·—, obroczny 5 50 do 6·50, (usposobienie dobre); wyka 4·50 do 6·— (usposobienie spokojne); bobik 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); hreczka 0·— do 0·— (usposobienie spokojne); kukurydza 0·— do 0·— (usposobienie słabe); chmiel za 50 kilo 50·— do 70·— (usposob. spokojne); koniczyna czerwona 40·— do 50·—, biała —·— do —·—; spirytus za 10.000 lt. prct. 30·— do 30·,50 na termina 28·— do 28 50 (usposobienie słabe).

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 31 października b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·20 do 9·00; na jesień 8·17 do 8·22, na wiosnę 1885 r. 8 57—8·62, na maj-czerwiec 1885 8·67—8·72. Usposobienie chwiejne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 7·10—7·80; na jesień 7·15—7·20, na wiosnę 1885 r 7 40—7·50. Usposobienie chwiejne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·25—6·30. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00, na jesień 6·75—6·80, na wiosnę 1885 r. 6·90 do 6 95. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28 75—29·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 30 00—30·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 22·50 do 22·75, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·— do 9·15. Usposobienie spokojne

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 32·50 — 32·75. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 51 00—52·00. Usposobienie stalsze.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 43·00—43·50. W tygodniu od 25 do 31 października b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—. włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski tegoroczny 125·—135·, podmiejski 115·—125, wiejski 105.00 do 115·00. Usposobienie i ceny spokojne.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 55·— do 60·, włoski 55·— do 60·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 64·— do 68·—, francuska 78·— do 82·—, węgierska 55·— do 60 złr., czeska biała 70·— do 80·—, nawet do 90·— Usposobienie chwiejne.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·25 do 13·40, banacki 11·50—12·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 22·75—23·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek — w fabryce; rosyjska 23·00—23·25. Konsumcya wielka. Usposobienie spokojne. Triest 9·30 do 9·40 za 50 kilo

Depesze z Ameryki donoszą o spadku cen surowicy z powodu odkrycia nowych źródeł. Nafta rosyjska trochę drożeje.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 3 listopada. Austryackie ministeristwo dla handlu i przemysłu rozpoczęło z rządem węgierskim rokowania co do zniżenia opłat telegraficznych w wewnętrznej komunikacyi w granicach państwa.

Wiedeń, 3 listopada. Znany katolicko-konserwatywny dziennik *Das Vaterland* wychodzący w Wiedniu, wychodzić będzie od nowego roku także w wieczornem wydaniu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 listopada. Wynik ciągnienia losów z roku 1860 jest następujący: Główną wygraną wygrał los l. 17 serya 17081, drugą los l. 14 serya 16590, trzecią los l. 12 serya 16590, dziesięć tysięcy wygrały losy l. 14 serya 8619 i l. 11 serya 19741.

Berlin, 3 listopada. Urzędownie zestawiony wynik wszystkich wyborów do parlamentu, jest według urzędowej klasyfikacyi stronnictw następujący: 69 ze stronnictwa konserwatywnego, 95 z centrum, 24 z stronnictwa państwa *(Reichspartei)*, 35 z narodowego, 31 wolnomyślnych 9 socyalistów, 16 Polaków, 2 z stronnictwa ludowego, 14 Alzatczyków, 5 Welfów. W 97 wypadkach okazała się potrzeba ściślejszych wyborów.

Berlin, 3 listopada. Popołudniu odbyło się w obecności cesarza, arcyksiążąt i ministrów poświęcenie nowej akademii technicznej w Charlottenburg. Cesarz naznaczył, iż główną rzeczą jest, ażeby wśród pięknych murów, nauka dzielnie kwitnęła.

Berlin, 3 listopada. Zmarł tu szef domu bankowego Warschauer.

Londyn, 3 listopada. *Times* dowiaduje się, iż khedyw przesłał telegraficznie królowej i księciu Walii wieść, która go doszła o upadku Chartum i wzięciu do niewoli Gordona przez Mahdiego. Na telegraficzne żądanie powtórzył khedyw w niedzielę rano tęż samą wiadomość.

Paryż, 3 listopada. Zmarł tu dyrektor opery Vancerbeil.

Paryż, 3 listopada. Podług wiadomości z Londynu, pogłoski co do pośrednictwa Anglii w zatargach francusko-chińskich są bezzasadne.

Turyn, 3 listopada. Król wraz z królową przybyli tu na uroczystość zamknięcia wystawy. Ludność przyjęła ich wspaniałemi owacyami.

Neapol, 3 listopada. Nie zaszedł dziś ani jeden wypadek cholery, zmarł tylko na cholerę człowiek, który zachorował przed kilkoma dniami.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 3 listopada 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·20	81·05
„ 5% austr. nieopodat.	93·45	9 15
„ srebrna	82 35	82·25
„ złota	1 3·9	103 60
6% Renta złota wg.	123·4	103·20
4% Renta zło węgierska	93·55	93·55
Losy z r. 18	134 50	134·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	872·—	861·—
„ kredytowe austr.	290·90	28[illegible]·20
Londyn	121·35	122·35
Napoleondor	9·65	9·71
Lombardy	147·75	148·10
Losy z r. 1864	173·2	173·—
Akcye Karola Ludwika	270·90	27[illegible]·—
Akcye Lwow. Czer.	19[illegible]·50	193 50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·25	[illegible]
Obl. indem. galic.	101·90	101·90
Losy Prem. Węg.	11[illegible]·20	115·[illegible]0
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·[illegible]5	14[illegible]·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	17[illegible]·[illegible]5	175·[illegible]5
6% Listy zast. hipot. gal.	101·30	101 30
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·25	17[illegible]·75
Marka	59·60	60·0[illegible]
Ruble	12[illegible]·—	124·[illegible]0
Dukat	5·76	5·80

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 3 listopada 1884.		
Banknoty austryac.	16[illegible]·20	[illegible]6 45
Wiedeń	167 50	[illegible]6[illegible]·25
Warszawa	207 —	207 20
Ruble	20[illegible]·—	20[illegible]·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	6[illegible]·50
4% „ likwidacyjne	[illegible]6·50	5[illegible]·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	11[illegible]·87	113·75
„ kredytowe	493·—	479·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 31/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 75	124 75
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 [illegible]5	59 [illegible]
Kupony srebrne	98 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 8[illegible]
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 5[illegible]
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	81 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „	99 50	100 50
4 „ „ „ Banku h[illegible]p.	101 50	102 50
„ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
„ „ likwid. „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 30/10.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 30/10.		
5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Serya	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 30/10	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 05	81 25
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 20	82 3[illegible]
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 45	103 60
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	96 15	96 30
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 25	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 50	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 [illegible]0	173 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 50	172 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 25	42 25
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 20	123 35
5 „ „ srebrna „ „ 100	93 50	93 65
5 „ „ pap. „ „ 100	88 90	89 [illegible]5
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	104 75	105 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 25	115 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	116 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 [illegible]0	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 80	102 30
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	9[illegible] 75	100 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 70	101 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 80	32 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 75	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121 30	121 60
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 20	101 50
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 75	99 75
5 „ „ „ „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 10	99 40
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 15	101 35
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 55
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	95 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100 25	100 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 [illegible]0	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 60	100 80
5 „ Lw.-Czer. z 1885 300 złr. „ „ 100	101 —	101 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	101 10	101 50
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 80	78 10
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	111 20	11[illegible] 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 [illegible]0
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 —	186 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 —	99 40
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97 40	97 70
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary na 40 złr. m. k.	40 75	41 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 75	19 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 90	13 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 50	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	55 75	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 75	50 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgraetz na 20 złr. w. a.	39 —	39 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 12[illegible] złr.	106 —	106 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104 —	104 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	286 20	2[illegible]6 [illegible]0
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	286 75	287 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 40	103 70
5 „ Austro-węgiersk. na [illegible] złr.	861 —	863 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	87 75	85 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 75	179 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2385—	2390—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	271 50	272 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 25	147 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	192 50	193 —
5 „ Rudolfa na 200	180 [illegible]0	[illegible]81 20
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	175 75	177 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	297 50	298 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 75	149 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki „ „	9 72	9 73
20-to Markówka „ „	12 01	12 03
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 22	12 26
Tureckie liry złote „ „	11 08	11 05
Banknoty włoskie „ „	48 50	48 55
Ruble papierowe „ 100	124 25	124 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.